Nr. 154. Piatek 14. Sierpnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.
Przedpłatę jakąkolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza, drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Obecne położenie Austrji.

Gdy wysyłano drugie noty czerwcowe w sprawie polskiej do Petersburga, Austrja w ostatniej chwili zaproponowała zmianę w stylizacji punktów sześciu. Było to powodem do zwłoki dni prawie dziesięciu. Anglia i Francja wstrzymały się z wysłaniem swych not osobnych, dopokąd Austrja z swoją nie będzie gotową. Równocześnie potem wszystkie trzy noty przybyły do Petersburga i równocześnie zostały wręczone.

Obecnie już 8. sierpnia wysłano noty osobne z Londynu i z Paryża, 11. sierpnia były już w Petersburgu, podczas gdy wiedeńską dopiero d. 12 wysłano. Cztery dni więc będą posłowie francuzki i angielski czekać na przybycie austrjackiej depeszy, aby módz wszystkie trzy noty wręczyć równocześnie. Opóźnienie to nie jest bez znaczenia. Widać, iż Austrja w ostatniej jeszcze chwili namyślała się, co ma uczynić.

Dwór wiedeński, ujrzawszy bliskość i pewność wojny z depeszy ks. Gorczakowa do br. Budberga, stawiającej ultimatum i wypowiadającej, iż ani zawieszenia broni, ani konferencji przed przytłumieniem powstania Moskwa nie przyjmie, widocznie zachwiał się w swym zamiarze dalszego wspólnego działania z zachodniemi mocarstwami. Lecz cofnąć się i na uboczu stanąć, nie podobna było w obecnem położeniu. Przejść do obozu prusko-moskiewskiego i odnowić św. przymierze, to rzecz była równie niebezpieczna. Austrja tedy obiera drogę środkową, niezawisłą ani od Zachodu ani od Moskwy. Zwołuje kongres monarchów niemieckich do Frankfurtu, aby tym sposobem skonsolidować Rzeszę i między Zachodem a Moskwą stanąć jako zupełnie niezawisła, rozjemcza potęga, dyktująca na jedną i na drugą stronę punkta pokoju.

Zdawało się iż do podobnej polityki przystąpią i Prusy. Austrja widocznie była gotowa, odstąpić od dalszej z Zachodem interwencji w sprawie polskiej, jeźli Prusy odstąpią od przymierza z Moskwą i wraz z nią utworzą środkowo-europejską potęgę, mogącą w równowadze utrzymać przeciwne sobie żywioły, grożące wojną.

Tymczasem król pruski wraz z Bismarkiem oczekiwali niecierpliwie widzenia się osobistego z cesarzem w zamiarze wprost przeciwnym. Bismark był pewny, iż spólne niebezpieczeństwo, wyniknąć mogące dla Prus i Austrji z odbudowania Polski, w końcu zniewoli tę ostatnią do porzucenia związków z Zachodem i do odnowienia św. przymierza.

Widocznie gabinet wiedeński chcąc złamać dumę Prus, aby się udały do Frankfurtu, gdzie Austrja przewodniczyć i reorganizację Niemiec z własnej inicjatywy ma przedsiębrać, zamierzał to uskutecznić pod groźbą przymierza z Francją i Anglią — w razie zaś, gdyby zaproszenie do Frankfurtu Prusy przyjęły, gotów był postawić się z Prusami niezawiśle zupełnie tak wobec Francji i Anglii, jak i wobec Moskwy.

Lecz właśnie na podstawie bundestagu i jego reorganizacji wspólne i zgodne działanie Austrji z Prusami osiągnąć się nie da. Są tam wiekowe zawiści, pretensje i podejrzenia, budzące się zawsze z całą gwałtownością, ilekroć sprawa reorganizacji Niemiec wypływa na wierzch. Nawet obawa ścisłego przymierza Austrji, Francji i Anglii nie zdołała króla pruskiego skłonić na tem polu do ustępstw. Podług ostatnich wiadomości już finalnie odmówił udziału w zjeździe frankfurckim. Zbudowanie rozjemczej, niezawisłej, całe Niemcy, Prusy i Austrję obejmującej, środkowoeuropejskiej potęgi, nie powiodło się Austrj. Przeciwnie rozerwanie Niemiec jeszcze silniej wystąpiło na jaw. Gabinet wiedeński otrzymawszy pewność, że Prusy się usuwają, a nawet rozpoczynają silną opozycyjną przeciw niemu agitację: chociaż się trochę opóźnił, ale wysłał w końcu notę w sprawie polskiej do Petersburga, a im więcej Prusy przeciw Austrji występywać i jej dzieło reorganizacji Niemiec paraliżować będą kontrplanami, tem ściślej Austrja zmuszona będzie łączyć się z Zachodem i w sprawie polskiej iść z niemi jasną, otwartą i stanowczą drogą.

Lecz cóżby się stało, gdyby król pruski zerwał związki swe z Moskwą, usunął ministerstwo Bismarka, w sprawie polskiej przyłączył się do Zachodu a w sprawie niemieckiej sięgnął do konstytucji Rzeszy niemieckiej z roku 1849 i zwołał na podstawie powszechnych wyborów niemiecką konstytuantę, mająca ostatecznie zreorganizować Niemcy? Następca tronu ma to doradzać, a właśnie teraz król się z nim pogodził, a nawet wieść idzie, iż na rzecz jego złożyć myśli koronę!

Widzimy z tego, iż w Niemczech jest dopiero początek zawikłania, którego donośności trudno odgadnąć — i trudno przewidzieć, jakiemi drogami Austrja pójdzie, chcąc wyjść z nich zwycięzko.

Sprawa polska za granicą.

Nie jednę, ale dwie noty wysłał gabinet francuzki do Petersburga w dniach ostatnich. Jedna z nich, odesłana d. 8. b. m., jest repliką na odpowiedź moskiewską z d. 13. lipca, a ton jej ma być bardzo mroźny, tak iż dzisiaj znowu dreszcz przechodzi dzienniki, zakochane w pokoju europejskim. Druga rozbiera i odpiera punkt po punkcie twierdzenia Gorczakowa, w ostatniej jego nocie z d. 30. lipca zawarte, i ma być skreślona w wyrazach nadzwyczaj cierpkich. Ztąd też korespondent paryzki *Independence belge* widzi się zmuszonym do wyznania, że „teraz znowu nikt nie może przewidzieć, do czego przyprowadzi ta polemika między „publicystami koronowanymi", bo jak długo potrwa, nie można uważać pokoju za zapewniony."

O działaniach dyplomatycznych w sprawie polskiej czytamy w *Mémorial diplomatique* charakterystyczne doniesienia, które rzucają światło niejakie na tak zwane odszczepieństwo Anglii. Dziennik ten, dodać winniśmy, natchniony przez ks. Metternicha w Paryżu, zapewnia, że gabinet wiedeński nie miał nic przeciw wysłaniu zbiorowej i równobrzmiącej noty do Petersburga. Książę Metternich otrzymał z Wiednia jak najściślejsze instrukcje i jak najobszerniejsze pełnomocnictwo do ugodzenia się o ten krok — gdy tymczasem nadeszła wiadomość, że angielska rada ministerjalna nie przystaje na noty równobrzmiące, jednakowoż uznaje potrzebę, pozostania na obranem raz stanowisku i co do kwestji polskiej pozostania w ścisłem porozumieniu z Francją i Anglią. „Moskwa — powiada *Mémorial diplomatique* — usiłowała odstręczyć gabinet wiedeński od wspólnego działania z mocarstwami zachodniemi, podwoiła swe usiłowania, ażeby wywołać rozdwojenie między ministrami królowej Wiktorji, a baron Brunnow otrzymał polecenie, aby zamiar ten zręcznie przeprowadzić. Zdaje się być pewnem, że odpowiedź Gorczakowa z 27. lipca na notę hr. Rechberga uważano w Londynie jako nowe zapewnienie pokojowych i pojednawczych zamiarów Moskwy, usiłując utwierdzić opinię, że car tem otwarciej przystałby na koncesje, gdyby trzy dwory wywierać na niego przestały tak widoczną presję moralną. Bądź co bądź, poszczęściło się bar. Brunnowowi przekonać większość gabinetu angielskiego, że najpierwszym środkiem uspokojenia Polski, jest zupełne zaufanie w wielkoduszne uczucia cara Aleksandra. Niedaleka przyszłość dowiedzie, czy obliczenia gabinetu angielskiego są słusznemi, lub czy nie było lepiej dać Moskwie poznać wspólne życzenia trzech mocarstw silniejszemi wyrazy, niż to uczyniły Francja i Austrja." — *Mémorial* odpiera stanowczo posądzenie, jakoby między Austrją a Anglią istniało poprzednie jakieś porozumienie się tajne w celu powstrzymania działań Francji. Niemasz w Austrji żadnego, tego imienia godnego męża stanu, któryby nie był najsilniej przekonanym, że rozwiązanie kwestji polskiej zależy najpierw od ścisłego porozumienia się a potem od szczerego aliansu między Francją a Austrją. Ewolucje czyli raczej wahanie się polityki angielskiej niezwróciłyby gabinetu wiedeńskiego od celu, do którego wspólnie dążyć, trzy mocarstwa zobowiązały się wobec całego świata cywilizowanego."

Nowy arcybiskup paryzki ks. Darboy wydał jak wspominaliśmy onegdaj, list pasterski do duchowieństwa swej dyecezji z przepisem, jakim sposobem ma się odbyć Tedeum w dzień imienin napoleońskich (15. sierpnia). Czytamy tam między innemi ustęp nadzwyczajnej wagi:

„Będziemy się modlić, aby Bóg dozwolił z naszych wojen osiągnąć jak najkorzystniejsze rezultata, i aby pochód naszych armij zapewniał wszędzie panowanie zasad sprawiedliwości, na których spoczywają honor i pokój całego świata; aby nasze świeże zwycięztwa mogły zaważyć w radach, gdzie się rozstrzygają dzisiaj przeznaczenia narodu bohatęrskiego a nieszczęśliwego, i przypomniały tym, co nadużywają władzy, że nasz wspaniałomyślny oręż nigdy naprożno nie ochraniał słabości i prawa."

Półurzędowy *Pays* z d. 9. b. m. sztrofuje w surowych wyrazach pana Emila de Girardin za jego artykuły nieprzyjaźne Polsce, zamieszczone w *la Presse*, a właściwie polemizujące przeciwko polityce pana Drouin de Lhuys w sprawie polskiej. Przedstawia mu, że podług konstytucji nie wolno politykę zewnętrzną Francji przypisywać kierownictwu ministra. We Francji nie masz innej polityki, prócz polityki cesarza. Jeżeli więc *la Presse* uderza na politykę rządu, gani tem samem bezpośrednio czynności samego cesarza. Dodać potrzeba, że artykuły pana Girardin znalazły przystęp do dzienników petersburgskich: podniosła je *Poczta Północna*, a za nią powtórzył *Kurjer Wileński*, np. taki ustęp mądrości, kupionej za 500.000 franków:

„Ileżby krwi oszczędzono, ileżby uniknięto nieszczęść, gdyby bez wszelkiej zwłoki odjęte zostały Polakom wszystkie kłamliwe nadzieje, gdyby Francja bez wybiegów, z pozornem nawet okrucieństwem, a będącem jednak prawdziwem współczuciem, powiedziała: „Trzy rozbiory Polski są czynami dokonanemi, którym powinniście uledz, tak jak Francja w 1814 i 1815 dwa razy poniosła stratę prowincyj i granic, dawniej posiadanych, a które od niej odebrano! Odmieńcie cele; przestańcie upędzać się za niepodległością narodową, która może byłaby dla was kłopotem i niepotrafilibyście jej użyć. Patrzcie na Grecję! Szukajcie swobody, którą niezawodnie osiągniecie, błagając o nią cesarza Aleksandra, który niedawno zniósł prawo poddaństwa włościan. Nie oczekujcie odemnie ani jednego człowieka, ani jednego franka, ani nawet depeszy."

Czytamy w petersburgskim dzienniku *Poczta Północna* nr. 161:

„Czytając artykuły wstępne, których pełne są teraz dzienniki francuzkie, możnaby pomyśleć, że od ich redaktorów mianowicie zależy w obecnej chwili wypowiedzenie wojny Moskwie, lub zupełne zapewnienie spokojności Europie. Tak wielkie między niemi sprawiły wzruszenie odpowiedz moskiewskie. Z bijącą w oczy, niezmordowaną usilnością, dzienniki toczą między sobą walkę; rozdzieliły się one na trzy obozy, które co dzień występują do najzaciętszych bitew. Polityka pokoju znalazła silnego obrońcę w osobie słynnego publicysty pana Emila Girardin. Według słów jego, w kwestji polskiej, Francja może mieć trojakiego rodzaju politykę: nieinterwencji, którą sam popiera; wojny, którą przypisuje księciu Napoleonowi; i nakoniec politykę interwencji dyplomatycznej, z powodu której toczy spór z dziennikiem *France*. Z tych trzech rodzajów polityki, pan Girardin rozumie, że polityka interwencji dyplomatycznej do niczego nieprowadzi i jest zupełnie bezsilną. Pojmuje on możliwość toczenia wojny i chociaż jej nie pragnie, przypuszcza, że Francja mogłaby ją przedsięwziąść, skoroby uznała to za nieuchronne. Ale w takim razie wymaga, aby Francja wypowiedziała swe zdanie otwarcie i stanowczo. Lecz polityki, ograniczającej się na pisaninie, nie pojmuje. „Należy, woła, albo wyzwolić Polskę, albo zaniechać ją i mieć taki tylko udział, jaki Francja bierze w Irlandji, kiedy Irlandja umiera z głodu. Precz z kłamaną litością! precz z litością marzycielską!"

Przypomną sobie czytelnicy niedawno ordonans króla pruskiego, komunikowany jenerałowi Waldersee względem zaprowadzenia stanu oblężenia w Poznańskiem. *Staatsanzeiger* pruski zaprzeczył istnieniu tego rozkazu. Teraz znowu znajduje się w *Times* reklamacja pana Katte, rezydenta pruskiego w Londynie (poseł Bernstorf bawi w kąpielach), który klnie duszę i ciało, że ordonans ten jest czystym wymysłem dziennikarskim. Niewierny *Times* zaś czyni przytem uwagę: „Podług tego cośmy słyszeli zkądinąd, rozkaz istniał rzeczywiście, lecz we dwa dni po ogłoszeniu w dziennikach został cofnięty."

Hr. Pepoli, poseł włoski w Petersburgu, tak sobie uprzykrzył Petersburg, iż zasyła do Turynu ciągłe prośby o odwołanie go z posady, na której wystawiony jest na nieustanne kwerele ze strony Gorczakowa. Kilkakrotnie miało nawet przyjść między nimi do burzliwej rozmowy o Polsce. Najbardziej zaś ubodło posła włoskiego, że car nie przychylił się do jego prośby za ulżeniem losu hrabiego Cairoli, pojmanego pod Krzykawką i skazanego wraz z resztą Włochów na deportację do Syberii. Brat tegoż hrabiego czynił także zabiegi rozmaite w Petersburgu, lecz gdy te spełzły na niczem, postanowił towarzyszyć bratu do niewoli na Sybir. Zresztą dowiadujemy się, że Włochów nie skazano do robót w kopalniach, lecz tylko na posielenie w Tobolsku.

Moskiewską jest odpowiedź cara na wiadomy list Ojca św. Car rozkazał przez swego posła w Rzymie zapewnić papieża, że od początku swego panowania leżało carowi na sercu, czynić z wolna zadość wszystkim słusznym życzeniom katolików w Polsce. Lecz w Watykanie niechaj pamiętają, że osobista wola cara w państwie takiem jak moskiewskie sięga tylko do pewnych granic, określonych maszyną rządową, której nie zbudował kaprys przypadkowy, lecz przyroda stosunków. Dlatego też w Petersburgu liczą na to, iż Rzym stanowczo przyczyni się do stłumienia rozruchów w Polsce, które wybuchły z tych samych pobudek co i we Włoszech!" — Kurja rzymska wszakże patrzy z wielką flegmą i na prześladowania kościoła katolickiego w Polsce i na życzenia carskie. Może przyjęła zasadę nieinterwencji?

Przygotowania wojenne w Turcji potwierdzają się.

Car zaś wszelkiemi sposobami usiłuje rozognić fanatyzm moskiewski do takiego stopnia, iżby w razie najścia „wrogów" Petersburg mógł pójść z dymem patrjotycznym, a Moskwa spłonąć patrjotycznie. Wszystko gotuje się do wojny. Jenerał-porucznik Bakłanow w rozkazie dziennym do pułków kozackich w okręgu wojennym wileńskim z d. 19. lipca odzywa się dumnie:

„Don tchnie gorącą miłością i poświęceniem ku ojcu cesarzowi naszemu; on czeka z niecierpliwością woli monarchy, ruszyć na zewnętrznego nieprzyjaciela, zamierzającego zakłócić spokój świętej Rusi."

Z Petersburga donoszą:

„Nie brak nam tu demonstracyj politycznych: jedna odbyła się w czwartek dnia 6. b. m. w nocy w willi hrabiny Kuszelew-Bezborodko w Carskiem Siole, a pojutrze powtórzy się znowu. Było to amatorskie przedstawienie teatralne i obrazów z żywych osób, w których brali udział artyści arystokratyczni. Czysty dochód przeznaczono na rannych. Po przedstawieniu różnych francuzkich i moskiewskich kawałków, tworzył ostatni obraz aluzję do celu przedstawienia, gdyż główną osobą był bohater konający. Car i kilku książąt było przytomnych temu przedstawieniu, które się skończyło o 11. godzinie wieczór wśród ciągłych oklasków, poczem zgromadzili się znakomici goście na bal i wieczerzę. Także i tu pozostał car z książętami aż do rana. Ponieważ na pierwsze przedstawienie rozchwycono szybko bilety, przeto nazajutrz ma być dyalog powtórzony."

Dziennik Powszechny dla zbudowania poddanych polskich cara, wciąż drukuje najpoddańsze pisma, pomiędzy innemi, „od właścicieli, zajsangów i duchowieństwa ludu kałmyckiego; przekład z kałmyckiego." Zaręczają oni, iż oni stepowcy są zupełnie szczęśliwymi pod rządem mądrych rosyjskich praw

że bunt polski legł im jak ciężki kamień na sercu. Ale to wszystko próba, żeby Rosję postawić w oczach wrogów cesarza wyżej nad wszystkie państwa w całym świecie, i my, Kałmycy „gotowi jesteśmy wszystko poświęcić dla pomyślności Rosji i dla Twej spokojności, która droższą jest dla nas od wszystkiego na świecie.“

Z Bukaresztu dowiaduje się *Wanderer* o skutku posłannictwa pana Bonniers, dyplomaty francuzkiego: „Zdaje się, iż Kuza i rząd jego, tak jak przedtem prześladowali Polaków na Mułtanach i krwawym sposobem przeszkodzili kolumnie Miłkowskiego pójść przeciw Moskwie — oświadczą teraz, że interesa Polaków i Rumunów są jednakowe i że muszą im własną krwią pójść w pomoc. Takto słabe a żadnych zasad niemające rządy podpadają co chwila podmuchom rozmaitych prądów.“

Dziś p. Bonniers nawrócił Kuzę, jutro uda się to znowu konzulowi moskiewskiemu.

L'Opinion nationale z 10. bm. podaje protestację Hercena przeciw okrucieństwom, popełnianym przez Moskali w Polsce, umieszczoną w *Kołokole* z dnia 1. bm., z tą uwagą, iż nie od rzeczy będzie poznać zdanie jednego z najzdolniejszych pisarzy moskiewskich o caracie, jakoteż dowiedzieć się, iż honor tego ludu, uspionego jeszcze w ciemnościach, pomszczony jest przynajmniej energiczną protestacją jednego z jego synów. Protestację tę podajemy podług rzeczonego tłumaczenia francuzkiego w całości:

„Dziesięć razy odrzucaliśmy pióro, i dziesięć razy chwytaliśmy za nie; pragnęliśmy zebrać nasze myśli, pragnęliśmy rozprószyć tę rozpacz, która nas trawi. Mój Boże! Co za okropności! Krew ich npaja! — Kłamią bezwstydnie, starają się oszukać i w błąd wprowadzić tych, którzy idą na pewną śmierć, zbeszczeszczają trupy i znaczą piętnem hańby wdowy i sieroty tych, co jeszcze walczą... A wszystko to są to Moskale, Moskale uczeni, Moskale cywilizowani, a nakoniec ci, którzy piszą do dzienników!...

„Nie, oni nie mają nic wspólnego z naszą literaturą! Wszystko jest kalectwem w naturze moskiewskiej; niewola, nikczemne pochlebstwo, kradzież upoważniona spodliły tę naturę; widzicie na zewnątrz tylko piękne frazesy i piękne utopie liberalne — wnętrze zaś jest tylko błotem, służalstwem i niewolą.

„Toż śród tych morderstw, tych egzekucyj, tych nasadzonych zbójców wściekłych, przydanych katom, śród tej piekielnej wrzawy obudzonego patrjotyzmu, powstaje z grobu naród moskiewski i pragnie podnieść dwa grobowe kamienie, które go podczas bardzo długiego snu przygniatały! Gdybyż przynajmniej wszystkie te okropności, skropione krwią, mogły stać się cementem, którymby wszystkie klasy, wszystkie kasty połączone zostały w jednolity naród!

„I cóż robi naród? Nie wiemy w tym względzie nic. Fabrykacja adresów i petycyj niczego nie dowodzi.

„Ale wiemy tylko, że całe społeczeństwo, szlachta, liberały, pisarze, uczeni a nawet młodzież szkolna, wszyscy są zgangrenowani; szaleństwo fałszywego patrjotyzmu krąży w ich żyłach; krew ich jest niem zarażona, a jad wsiąknął głęboko. Moskwa sama dała tego dowody.

„Toast na cześć Murawiewa Wiszatela jest faktem historycznym. Podczas rozruchów w roku 1799 i śród owych dni terroryzmu, nie przypominamy sobie, ażali pito kiedy w Paryżu zdrowie Carriera, albo też czyli robiono owacje satellitom Fouquier-Tinvilla i liwerantom gilotyny.

„Nie wolno przemilczeć takiego moralnego poniżenia; legalna mniejszość ma prawo ogłosić swoje *veto*, protestować a protestować energicznie, aby nie wyrządzano jej tej krzywdy, iżby zlewano ją w jedno z społeczeństwem, niemającem już ani serca ani duszy.

„Nie pozostaje im nic jak tylko protestować; ale to nie jest powodem do ogłaszania odrodzenia Moskwy w oczach wszystkich narodów cywilizowanych, ponieważ ta Moskwa nie jest już więcej pod jarzmem jednego ciemięzcy, zwanego Mikołajem, ale pod tyrańskiem panowaniem całej kasty podłej i niewolniczej.

„Jeżeli nikt nie chce protestować, więc my sami będziemy protestować. Do protestowania potrzeba tylko cokolwiek sumienia, trochę mniej niepojętej zimnej krwi, a przedewszystkiem cokolwiek odwagi. Zresztą, czegoż się mamy lękać?

„Jeżeli jest jakie niebezpieczeństwo, to niebezpieczeństwo to zagraża tylko temu zbutwiałemu, podłemu, i na swych podwalinach, złożonych z formułek i rutyn niemieckich chwiejącemu się caratowi, który oburzony tem, iż nie może podołać kilku niesfornym, lecz nieustraszonym powstańczym oddziałom polskim, postanowił zabijać rannych, wieszać chorych i niewinnych i łupić właścicieli ziemskich.

„Upadku takiego systemu można sobie tylko życzyć; im prędzej on runie, tem prędzej Moskwa będzie wolną.

„A oni, aby zachować ten rząd, chcą zabić wszelką wolność indywidualną; oni chcą swemi najemniczemi krzykami przygłuszyć okrzyk oburzenia, wyrwany z piersi wolnej! oni chcą zgubić indywidualność w masach i powrócić do dawnego stanu rzeczy, aby tyranizować po kolei, liżąc stopy pana!

„Jeżeli w istocie cała Moskwa tak sądzi, jeżeli w tym punkcie jest patrjotyczną, jeżeli męczarnie wszelkiego rodzaju jej nie przerażają, nie pozostaje nic innego, jak tylko rzucić się w objęcia Murawiewa; a gdy powstanie będzie raz zwyciężone, nie pozostanie jej nic, jak tylko osamotnionej, strapionej i niepłodnej wyczekiwać tej chwili, kiedy wstąpi do grobu za swym caratem, który prędzej czy później zginie w skutek swej nikczemności, swej niewoli i niesłychanej pogardy wszelkiej osobistej wolności. Oto dla tego, według mego zdania, potrzebaby protestować.

„Aby robić opozycję, nie dość jest milczeć. Za czasów Mikołaja można było jeszcze milczeć; on sam zachowywał tylko milczenie albo rozkazywał. Ale wymowność dzisiejszego rządu, zapał kancelaryj państwa, fabryka nieustająca adresów nie pozwala dłużej milczeć obecnie.

„Są chwile znużenia i goryczy: powiadacie sobie, iż lepiej czekać, iż nie ma środka do zwalczenia szaleństwa i dobrowolnej ciemnoty całego narodu, i że nie ma czego dowodzić tam, gdzie nikt się nawet nie stara o to, by zarzucić zasłonę na te kłamstwa lub przynajmniej nadać im pozór prawdy i logiki.

„Ale czas i okoliczność popychają was do innych czynów: sił wam brakuje, by czekać i milczeć, ponieważ nie ma środka do odroczenia cierpień i boleści. Nie jesteśmy czerńcami, byśmy byli niemymi i obojętnymi świadkami okrucieństw, dokoła nas popełnianych; oni mieli dla pocieszenia swego wieczność a modlitwę na ususzenie łez; my nie mamy ani wieczności ani modlitw: nasza miłość, nasza dążność, nasze marzenia, nasze interesa — wszystko to jest z tego świata, wszystko to jest śmiertelne tak jak i my, a my mamy załatwić tylko interes innego rodzaju.

„Jeżeli nasze wołanie nie znajdzie odgłosu, jeżeli żaden promyk nie zdoła przeniknąć te ciemności, jeżeli jedno słowo, jeden wyraz dobroczynny, wypływający z wolności i niepodległości, nie może być wysłuchanym śród jednogłośnych pochwał, śpiewanych caratowi przez zaprzedane tłumy, które mają się za cywilizowanych — pozostaniemy sami z naszą protestacją, ale nie przestaniemy protestować.

„Powtórzymy tę protestację, choćby tylko dla okazania światu i dostarczenia dowodu przyszłym pokoleniom, iż podczas moralnego poniżenia, na nieszczęście tak ogólnego, byli przecie mężowie, którzy umieli protestować, w imieniu przyszłej Moskwy, przeciw czynom tego zbutwiałego caratu; że byli tacy, co mieli odwagę narażać się na haniebne imię zdrajców sprawy powszechnej, w imieniu przywiązania swego do narodu moskiewskiego, do prawdy, piękna i sprawiedliwości. Nasze wołanie dójdzie może aż do tych, co wznoszą swe kielichy, skalane krwią, na cześć takiego Murawiewa!....“

Okólnik Gorczakowa, usprawiedliwiający porwanie ks. arcybiskupa Felińskiego.

Petersburg d. 12 czerwca. Arcybiskupa Felińskiego wezwano na rozkaz cara do Petersburga, by się wytłumaczył ze swego postępowania w czasie ostatnich wypadków w królestwie Polskiem. Okoliczność ta stanie się zapewne przedmiotem komentarzy złośliwych, które wychodząc z Warszawy, przyjęte do organów prasy szerzą się po całej Europie. Chcąc panu podać możność wyświecenia faktu, sądzę iż należy mi zawiadomić pana o całym jego przebiegu.

Nasz władca Wysoki, powołując ks. Felińskiego na godność arcybiskupa Warszawy, miał na względzie chwalebne antecedencje tegoż prałata. N. Pan miał zasadę na oku, której się trzymał od swego wstąpienia na tron: przy wyborze dostojników kościoła rzym. katolickiego baczyć tylko na ich osobiste zasługi, a nie zważać na mniejsze lub większe względy, jakichby rząd z ich strony mógł się spodziewać. Pierwsze czynności ks. Felińskiego usprawiedliwiły w tym punkcie oczekiwania N. Pana. Ale od czasu jego installacji w Warszawie, namiętności, z któremi miał do czynienia, wyrzuciły go z toru. Okazał skłonność do paktowania z niemi, zamiast włożyć im tamę moralną, któraby je hamowała.

Gdy w lutym b. r. kilku radców stanu podało się do dymisji, sądził ks. Feliński za dobre, przyłączyć się także do kroku, który miał widoczną cechę politycznej opozycji.

Przedstawienia życzliwe, lecz usilne, jakie mu czynił w. książe namiestnik pod względem ważności tego kroku, skłoniły go do cofnięcia swej dymisji. Lecz w kilka dni później arcybiskup warszawski wrócił do swego postanowienia, czyniąc krok jeszcze ważniejszy. Wręczył on J. c. W. w. księciu list do N. cesarza, w którym przemawiając w imie religii, skreślił rzeczywisty program polityczny. Oświadczył on, iż Polska nie może zadowolić się instytucjami, nadanemi z inicjatywy monarchy, że potrzebuje działalności i obszerniejszych praw politycznych i że bezwzględna niepodległość bez innych węzłów z cesarstwem, prócz węzła dostojnej dynastji cesarskiej, jest jedynem załatwieniem, które kres położyć może przykrej sytuacji chwilowej.

Okoliczności, wpośród których spełniły się te rozmaite akta arcybiskupa warszawskiego, uwydatniają ich znaczenie i obciążają ich doniosłość. W istocie, gdy dymisje członków rady stanu zostały przedłożone, usiłowaniom stronnictwa rewolucyjnego powiodło się przenieść kwestję polską na pole dyplomacji europejskiej. Chodziło o to, aby wpoić wiarę, że zamieszki w Królestwie nie są faktem mniejszości, lecz tworzą ruch prawdziwie narodowy. Dymisja arcybiskupa nadała wiele wagi tej intrydze politycznej.

I tak w chwili, gdy J. E. ks. Feliński podał się do dymysji i podanie swe cofnął na przedstawienia J. c. W. w. księcia, *Monitor* ogłosił ją w Paryżu jako dokonaną. Wywarło to wrażenie na dyskusje ciała prawodawczego w Paryżu.

Tym razem jeszcze słowo przyjacielskie lecz stanowcze J. c. W. w. księcia namiestnika zdołało skłonić arcybiskupa do słuszniejszego ocenienia potrzeby oględności, jaką nań wkładał charakter kapłana i obowiązki względem swego monarchy.

Jednak w kilka dni później cała Warszawa znała treść tego dokumentu; prasa zagraniczna ogłosiła kilka jego wersyj, w końcu sam tekst jego został podany w dziennikach.

Gdy J. E. ks. Feliński wręczył list swój, pisany do J. c. Mości, było to również w przeddzień dyskusyj, zapowiedzianych w senacie francuzkim z powodu petycyj na korzyść Polski.

J. E. ks. Feliński okazał w tym kroku niezwykły pospiech. Zamiast prosić, jak zwyczaj, o audjencję kilka dni naprzód, udał się sam do J. c. W. w. księcia, nalegając w sposób natarczywy o natychmiastową audjencję, aby złożyć list swój w ręce J. c. Wysokości.

Niedyskrecja, która list ten podała pod komentarze publiczności właśnie w chwili, gdy mocarstwa dyskutowały nad odpowiedzią na noty karcące gabinetu cesarskiego, obliczoną była na wywarcie większego skutku, jakiego spodziewano się po podobnym kroku.

Nie zastanawiając się nad tem, do jakiego stopnia postępowanie JE. księdza Felińskiego mogło się zgadzać z obowiązkami wielkiego dostojnika kościelnego, związanego przysięgą wierności względem swego monarchy i obdarzonego przezeń zaufaniem, gabinet cesarski musiał z tego wyciągnąć wniosek, że prałat ten wahając się pomiędzy głosem swego sumienia a zewnętrznemi namowami, nie odpowiada już celowi, który przewodniczył jego zamianowaniu w chwili trudnej, w której zależało na tem, aby podźwignąć władzę moralną religji do stanowiska, z którego ją strącono, osianiając kapłańską swą szatą rachuby namiętności politycznych.

Jasną jest rzeczą, że słabość ta narażała arcybiskupa na to, iż stałby się narzędziem tem niebezpieczniejszem, iż przekonanie jego było szczere, w rękach stronnictwa, które gotowe jest nie cofać się przed żadnym środkiem.

Te uwagi spowodowały jego powołanie do Rosji. JEx. ksiądz Feliński umieszczony został w pałacu carskim z wszelkiemi względami, winnemi jego stanowisku.

Taka jest szczera prawda o tym wypadku.

Przyjmij i t. d. *Gorczakow.*

Praga 11. sierpnia.

(Z) Im mniejszą staje się gromadka naszych rusofilów, tem więcej srożą się ci panowie, gdy nawet ich dawniejsi, prawda że nieco umiarkowańsi stronnicy porzucili ich sztandar, i przyłączyli się do wielkiej falangi przyjaciół Polski, t. j. do narodu w ogóle, przekonawszy się na własne oczy, iż kilka indywiduów można kupić orderem, pierścieniem lub rublami, lecz nie naród cały, a najmniej czeski. Można więc pojąć, iż słudzy carscy i przyjaciele Murawiewa używają wszelkich środków, nawet najniegodniejszych jak denuncjacja, obelga i szyderstwo, aby tylko światu pokazać, iż stronnictwo panslawistyczne daje znaki życia. Z tego powodu muszą pisać broszury. Niech ludzie wiedzą, że Moskwa ma przyjaciół między Czechami! To też spowodowało wielkiego proroka przyszłego wielkiego państwa sławiańskiego, wielkiego apostoła Sławian w wieku dziewiętnastym, Franciszka Józefa Jezberę, do wydania broszury o kwestji moskiewsko-polskiej. W odcinku *Listów Narodnich* i *Hlasu* oceniono po słuszności ten nowy płód jego. Lecz mamże powiedzieć, jaka jest treść tego katechizmu mądrości? Oto na wstępie mówi skromny autor, iż jest przekonanym, że pisemkiem swojem pokona wszystkich nierozsądnych przyjaciół Polski. W podobnym tonie napisana cała broszura. Co do istotnej treści, to powtarzają się tam myśli pana Palackiego, zawarte w znanej odpowiedzi danej *Boleslavanowi*. Na każdej stronnicy znajdziesz obelgi i szyderstwo, równie jak upomnienie dla Polaków, iżby złożyli broń i nie gniewali ojca Sławian, cara, aby on mógł uwolnić do reszty Sławian Europy. Nakoniec zapewnia p. Jezbera, obdarzony pierścieniem moskiewskim, iż on i jego towarzysze broni są lepszymi przyjaciółmi Polaków, niż krzykacze, którzy za takich chcą uchodzić, a którzy zdradzają tylko wolność i ojczyznę. Zaręcza nawet p. Jezbera, iż oni (zwolennicy knuta) są lepszymi przyjaciółmi Polaków, niż sami Polacy. P. Jezbera gotów by nawet to twierdzenie swoje stwierdzić uroczystą przysięgą, gdyby prawa austrjackie nie miały tej wady, iż dzieci, idjotów i ludzi, którym czynów ich nie można imputować, nie dopuszczają do przysięgi. Lecz p. Jezbera jest jeszcze wyższym w kwestji wolności sławiańskiej. Podług niego do uzyskania wolności dla Sławian potrzeba, aby Polacy, Czesi, Bółgarowie, Serbowie, Kroaci, Słowacy i t. d. przyjęli wszyscy pismo cyrylickie! Okazał także p. Jezbera w broszurze swojej talent denuncjacyjny, wymieniając tam nazwiska sprzyjających Polsce współpracowników *Listów Narodnich* i *Hlasu*, aby ich wydać w ręce „opinji publicznej“ na potępienie. Zapewne p. Jezbera wyszukał już w lasach czeskich drzewa, na których wisieć będą dziennikarze, denuncjonowani przezeń przed J. c. Mością carem wszech Moskwy w owym dniu, w którym car moskiewski jako oswobodziciel Sławian odbywać będzie wjazd uroczysty do stolicy czeskiej. Luby to człowiek ten Jezbera!

Ziemie Polskie.

Kraków 13. sierpnia.

(ski) Pogłoski, i tak zwane w publicystyce „głuche wieści“ o oddziale jakiegoś P., który się miał pojawić w Krakowskiem i stoczyć potyczkę pod Wolbromem, okazały się mylnemi, a rzeczywista prawda z tego wszystkiego jest ta, że próbujący walczyć z Moskwą, powsiadawszy w ładnych mundurkach na konie, z szabelkami i zgrabnemi karabinkami, i postanowiwszy nareszcie dzielnemu Chmieleńskiemu pośpieszyć na pomoc, ukazali się niedaleko granicy austrjackiej, lecz ukazawszy się i zmiarkowawszy zawczesność swej ochoty, i niestósowność wspomagania tego, który sam jest dzielny, zniknęli odrazu, nie mogąc przyjmować bitwy z przeważającą mniejszą (sic) liczbą nieprzyjaciela, i pospieszyli przez bliską granicę do domu. Tym sposobem Zygmunt Chmieleński w swych kolumnach zostaje sam, a Czengiery dybie na niego ze wszystkich stron i ostrzy sobie pazury tygrysie. Wkrótce zapewne, chcąc czy niechcąc, będzie musiał Chmieleński przyjąć bitwę, a rezultat jej przejmuje każdego trwogą, kto nie przebiera między nazwiskami dowódzców, chwaląc i zapisując w kolumnach tylko takich, którzy mu do skrytych zamiarów dopomagają.... Bolesne te myśli radbym z całej duszy odwołać i przekreślić, gdyby źródło, z którego zaczerpnąłem kilka smutnych wiadomości o oddziałach w Krakowskiem, okazało się nieprawdziwem.

Do jakiej dziwności dochodzi władza policyjna, złożona w ręce niekompetentnych, objaśni następujący fakt, opowiedziany nam przez osobę wiarygodną. W Krzeszowicach przy oglądaniu paszportów na peronie, zatrzymał się żandarm przy jednym podróżnym, który pokazał mu swą legitymacyjną kartę, wydaną w Krzeszowicach na jego osobę. Żandarm ów patrząc się dość długo w tę kartę, zawnioskował nareszcie, że jest nie dobra, z tego powodu, że na niej było napisane: wydana roku 1860 (trzeciego). — Taką formą bywają wszystkie karty legitymacyjne pisane, ale żandarm nie uwzględniając wyrazu „trzeciego“ jeno wierząc w cyfrę 1860, osądził za rzecz stósowną, właściciela tej karty zaaresztować i nie pozwolił mu odbywać zamierzonej podróży do Krakowa. Szczęściem, że ów podróżny był rodem z Krzeszowic, że będąc akademikiem krakowskim znajdował się na wakacjach w swojem rodzinnem miejscu, i że dlatego mnóstwo znajomych osób zaręczyło za pewność jego osoby energicznemu żandarmowi, gdyż inaczej byłby za swoją najlegalniejszą kartę zaprowadzony do kozy. Fakt ten jakkolwiek zabawny, bolesnym jest dlatego, że jest rodzoniutkim braciszkiem mnóstwa fakcików podobnych nierozsądku, i że pochodzi z niestósownego złożenia władzy w ręce takich, którzy i na przyjętej formie biurokratycznej rozumieć się nie są w stanie. — Ograniczenie jest w takich razach dotkliwszem od nieograniczenia. Pierwsze bowiem opiera się na sile, drugie da się rozbroić rozsądkiem.

Murawiew przewidując, iż mógłby paść ofiarą zemsty katowanego przezeń narodu, miał powiedzieć do jednego z swoich oficerów: „Wszelkie środki są zarządzone; w chwili, gdy mię zabiją, czarna chorągiew zostanie wywieszoną na pałacu rządowym, a w kilka godzin potem nie zostanie w Wilnie żywej duszy ani domu całego.“

Z Warszawy wychodzą tygodniowo regularnie po dwa transporta więźniów, skazanych na Syberję i do Orenburga.

Cytadela warszawska tak jest przepełnioną, iż dnia 8. b. m. nie przyjęto tam czterech świeżo aresztowanych, lecz odesłano ich do aresztu policyjnego. Tortur używają na cytadeli od kilku tygodni. Edward Jurgens, o którego śmierci donosiliśmy już, miał umrzeć na torturach.

Mają być aresztowani wszyscy jadący w Warszawie powozami lub dorożkami po godzinie 11. Wyjątek stanowią tylko wojskowi i znani komisarze policyjni.

Lewszyn, aby dodać policji bodźca, zagroził, iż jeśli do tygodnia nie wyśledzi Rządu narodowego, porozpędza wszystkich jako darmojadów

i postawi ich nadto przed sąd wojenny. Czy taki nowego rodzaju urgens będzie skutecznym, nie wiemy.

Podczas ostatniego alarmu w Warszawie, uganiali Moskale z armatami po bruku. Berg ukazał się pośród wojska na koniu z dobytym pałaszem, Korf, Rożnów, wszyscy wystąpili konno, tożsamo w. książę, ostatni ubrany po kozacku.

Dnia 7. bm. zasztyletowano na Pradze denuncjanta Sławińskiego. Egzekwenta nie znaleziono, za to naaresztowano wiele osób z sąsiedztwa, którym policmajster przykładał ucho do serca, czy nie bije żywiej. Tak Moskale już i w sztuce lekarskiej szukają środków do śledzenia symptomatów niebezpiecznej choroby, miłości ojczyzny.

W Kutnie aresztowano proboszcza, że w gałówkę nie kazał dzwonić, pomimo iż najsolenniej oświadczył, iż z powodu interdyktu w archidyecezji dzwonić mu nie wolno. W Ostrowach aresztowany ekspedytor poczty, domy miast coraz liczniej zamieniają się w więzienia.

Z Rawskiego w województwie Mazowieckiem donosi *Dz. Pozn.* d. 8. sierpnia: Aresztowania liczne na wszystkich prawie stacjach dróg żelaznych, tak iż prawie zupełnie wybrano urzędników Polaków. Wczoraj popołudniu wziął się rząd moskiewski do rewizji na stacji Skiernie wice. Nie znalazłszy nic podejrzanego, aresztował miejscowy żandarmski oficer 14 urzędników i niższej służby drogi żelaznej. Do tej chwili aresztowano następujące osoby: dwóch braci Bajkowskich, Nowickiego naczelnika bióra telegr., Laśkiewicza starszego maszynistów, Kopertowskiego, Zyszkowskiego, Radlińskiego maszynistę, Wyrzykowskiego, Konopkę ślusarza przy warsztatach, Lebkowskiego pomocnika zawiadowcy, dwóch zwrotniczych i posługacza, zawiadowca zaś oddany tymczasowo pod areszt miejscowy. Tak to rząd moskiewski przywraca porządek w kraju, gnębiąc w więzieniach niewinnie tysiące ofiar za fałszywemi denuncjacjami.

Czas podaje co dzień prawie liczne listy aresztowanych i wywożonych z kraju, tak z Kongresówki, jakoteż z Litwy.

Na Litwie ciągle te same rządy. Okropne kary pieniężne na tak wielkie rozmiary rozszerzono, iż najostrożniejszy człowiek nie jest w stanie ich uniknąć. Kto zapali cygaro na ulicy, kto wyjdzie do miasta po godzinie 9 wieczorem, płaci karę. Nadto księżom nakazano śpiewać za cara po każdem nabożeństwie pod karą 100 rs., osoby zaś świeckie, które wyjdą z kościoła przed śpiewem, płacą po 10 rs.

Dla uświetnienia imienin carowej, obchodzonych w Wilnie przymusową iluminacją, uroczystem przedstawieniem teatralnem przy pustych ławkach i t. p. odbywała się tam d. 3. b. m. od 4 do 9 godziny rewizja w kilkunastu domach. W dwóch miano znaleść powstańców rannych, szukających u rodziny przytułku i pomocy lekarskiej. Z tego powodu przetrząśnięto dwa te domy najściślej i zabrano z nich do więzienia wszystkich mieszkańców: chrześcian, żydów, starców, kobiety i dzieci, razem 40 do 50 osób.

Dziwnie opiewa następujący raport, zamieszczony w *Kurj. Wil.*:

„Hr. Bobryński, wojenny naczelnik miasta Prużany z powiatem, 19. lipca doniósł w raporcie, iż d. 18. t. m. o $4^1/_4$ godzinie po południu wszczął się pożar w mieście Prużanie na sieleckiej ulicy, i trwał do godziny 8 z rana. Przy ściśniętem zabudowaniu domów, z których wiele było krytych słomą, połowa miasta spłonęła. Cerkiew i kościół, tudzież gmach juryzdykcji, wojskowo-czasowy szpital i główny gmach więzienia ocalały. Liczba spalonych domów i ludzi jeszcze nie jest wiadoma. Pieniężne zaś kutry kasowe, które trzymano w turmie, wyratowano.

W czasie pożaru w mieście Prużanie znajdowały się: 10. i 11. linjowe, 3cia strzelecka roty i przechodząca ze Słonima do Kobrynia 2ga strzelecka rota rewelskiego pieszego pułku; jedna część ludzi broniła miasta (przed kim?), druga ratowała (rabowała?) ruchomości mieszkańców, i broniła budynków.

Po ukończeniu pożaru, aresztowani znajdują się jak uprzednio w turmie.

Donosząc o tem Waszej Ekscelencji, mam honor dodać, iż przyczyna pożaru dotąd niewiadoma, lecz o tem poruczono wojennemu naczelnikowi niezwłocznie zarządzić śledztwo."

Czytając taki raport zagadkowy, mimowol nie przypomina się rzeź w Oszmianach lub coś podobnego. Wkrótce wiadomości ze źródeł polskich wyjaśnią tę sprawę.

Kronika.

Rewizja odbyła się dziś z rana u braci Patraszewskich, przyczem aresztowano jednego młodego człowieka, d. 11. zaś bm. rewidowano pomieszkanie p. Podgórskiej w kamienicy Penthera.

Sąd obwodowy pleszewski skazał dnia 5. b. m. za udział w zbrojnych hufcach 11, dnia 6. b. m. 8, a dnia 7. b. m. 4 ochotników powstańczych, po części na 2, po części na 1 miesiąc, częścią zaś na 14 dni więzienia. Ostatnim policzono przy wymiarze kary prawie czterotygodniowe więzienie śledcze. Czterej siedzieli przedtem oskarżeni po największej części tylko po 4 tygodnie, po skonstatowaniu bowiem rodowodu puszczono ich na wolność. Wszyscy oskarżeni należeli do niższych warstw społeczeństwa, byli to po największej części rzemieślniсy. Pochwytani zostali przez wojsko pruskie dnia 15. kwietnia b. r. w lesie Sławoszewskim, zkąd mieli się przeprawić za kordon.

Mowa nad grobem Grzegorza Nitkowskiego, zmarłego 18. lipca b. r. w szpitalu w Galacu, w skutek ran odniesionych pod Konstangalią na Wołoszczyźnie, miana przez pewnego Greka:

„Idea śmierci istnieje w naturze stworzenia, ale śmierć, która jest następstwem rozwoju wszystkich perjodów życia człowieka.

„Łodyga uschła — a kwiat odpadł.

„Oto wobec nas umarł żołnierz, co pełen życia i odwagi z garstką swoich rodaków próbował wejść do rodzinnego ogniska, aby wypędzić ciemięzców swojego kraju.

„Dziwne zrządzenie losu!

„Któżby był kiedy spodziewał się, żeby mój słaby głos i moje łzy były ostatniem pożegnaniem, jakie bohater otrzymuje zdala od swojej ojczyzny nad swoim grobem!

„Cienie święte, duszo nieśmiertelna, przebacz mi, jeżeli usta me nie zdołają godnie chwalić świetną śmierć twoją!

„Mam ufność w moich obecnych przyjaciołach, którzy wszyscy, równie jak ja, są wielbicielami twojej odwagi i świętej sprawy, dla której dałeś się zabić.

„Przebacz mi, że nieznany tobie, poważam się podnieść głos, aby cię pożegnać na zawsze!

„Bracie! padłeś, zanim zdołałeś zbroczyć twe ręce krwią tyranów twojego kraju! zanim nawet zdołałeś ujrzeć sztandar niepodległości, osłaniający swym cieniem biedsych i prześladowanych synów twojej matki ojczyzny!

„Spartaninie Polski, ty nie umarłeś!

„Tysiące twoich braci przy współudziale obcych, biją się za sprawę świętą, dla której każdy człowiek umrzeć powinien.

„Głos ludu, to głos Boga.

„Polska będzie wolną!

„Niechaj twa dusza radośna ulatuje w ramiona Pana, którego oko czuwa nad twą drogą ojczyzną, tak jak nad wszelkim krajem, co jęczy pod ciężarem tyranji.

„Tymczasem my reszta braci, cośmy przy pomocy ludów wspaniałomyślnych Europy uwolnili jedną część naszego ogniska z pod jarzma tyranii, my mamy święty obowiązek do spełnienia.

„Padnijmy na kolana nad grobem tego świętego męczennika wolności, módlmy się do Pana Zastępów za świętą sprawę Polski, i błagajmy go, aby raczył przyjąć jego duszę do grona swych wybranych. Amen."

(ski) **Z Krakowa.** (Rewizje i aresztowania. Jeńcy w Częstochowie i Piotrkowie). Dowcipna i trafna uwaga Kroniki w wiadomościach potocznych, otwierająca stałą rubrykę dla podawania sprawozdań o rewizjach i aresztowaniach, bądź w domach, bądź też na ulicach naszego miasta, może także odnosić się do korespondentów w obecnej chwili z Krakowa, którym codzienna monotonność wypadków nie pozwala ani odrobinki oderwać się od ziemi i pofantazjować w sferach idealnych światów dyplomacji i interwencji. Bo i jakże tu pisać coś o znaczeniu europejskiem kwestji polskiej, jak obałamucać samego siebie domniemywaniami, o zbrojnem ujęciu się obcych dworów za sprawą polską, kiedy tu wyraźnie co chwila ujmują patrole przechodniów, gonią za nimi, i kolbą lub bagnetem rozwiązują doraźnie kwestję.

Dnia 10. b. m. na plantacjach o godzinie 10. rano, spostrzegłem dwóch żołnierzy uganiających za uciekającym mężczyzną, który wcale nie wojennie ubrany, nie wydawał się i nie był z pewnością powstańcem. Jednakże dogoniony, wzięty był pod straż i zaprowadzony do kozy. Polowanie to nasunęło mi smutne myśli. Zważyłem, iż trzebaby koniecznie, abyśmy nosili znaczki na sobie, uwalniające nas od obław nieprzyjemnych, i to znaczki podobne do owych z czasów upodatkowania wiernych stróżów domów naszych, bo inaczej uganiający się za nami nie dadzą przejść przez miasto lub przedmieście. Dzisiaj rano o godzinie 4. odbywała się ścisła rewizja w klasztorze XX. franciszkanów, i trwała aż do 6. Rezultat niewiadomy mi dotąd.

Do historji w niewoli moskiewskiej zostających jeńców dodać tu muszę okoliczność, która ich nieszczęśliwy stan utrzymywała w ciągłej obawie i trwodze. Tak w Częstochowie, jako też i Piotrkowie, zapowiedzieli Moskale jeńcom polskim, iż za ukazaniem się najmniejszego oddziału powstańców, czyli jak się wyrazili, bandy miateżników, wszyscy zostaną wyrznięci w pień. Jeżeli więc pomyślimy, iż dobry Polak, jakim był pewno każdy jeniec, życzyć sobie musiał i życzył pojawienia coraz częstszych oddziałów powstańczych, to musimy, stanem ich niewoli objaśniając to patrjotyczne życzenie, nadmienić, że życzył sobie okropnej, męczeńskiej śmierci.

Pożar. Z Kijowa donoszą, że d. 23. lipca około godziny 10. wieczór wybuchnął tamże pożar na wybrzeżu Padoł i trwał prawie przez całą sobotę. Silny wiatr zachodni przyczynił się niepomału do szybkiego rozszerzenia się ognia, i w przeciągu kilku minut cały prawie cyrkuł był objęty płomieniem do tego stopnia, że niepodobna było przedsiębrać energiczniejszych środków. Pożar był straszny i zagrażał klęską większej części Padołu, gdyby wiatr dął od Dniepru ku Padołowi, i gdyby przed kilkoma dniami nie rozebrano znacznych składów drzewa opałowego i budulcowego, który łatwo mógł się był zapalić przy silnym wietrze, pędzącym płomień na nadbrzeże. Straty zrządzone przez pożar oceniają na 500.000 rs., a towarzystwa ubezpieczeń muszą zapłacić do 300 000 rs. za ubezpieczone niektóre domy i składy, a mianowicie za skład machin rolniczo-gospodarskich, który był ubezpieczony na 35 000 rs. Składy towarów zawierały: szkło tafiowe, liny, powrozy, żelazo i wyroby żelazne, spirytus, drzewo farbierskie i orzechowe i t. p. Około godziny 4. rano nazajutrz pożar osłabł nieco, a około 6. już nie zagrażał niebezpieczeństwem Padołowi, dzięki energicznym środkom ratunku.

Ostatnie wiadomości.

Ostdeutsche Post zamieściła telegram z Gastejnu 12. sierpnia następującej treści: W pokojach króla Wilhelma pruskiego bardzo żywe odbywają się konferencje między królem, następcą tronu i Bismarkiem. Mówią o wystąpieniu Prus z Związku niemieckiego. Następca tronu odjeżdża dzisiaj, król w sobotę.

Neueste Nachrichten zaś umieściły telegram z Salzburga 12. sierpnia, iż król pruski ma tam przybyć w sobotę, i zabawić przez niedzielę. Gdy inne dzienniki donoszą, iż cesarz Jego Mość udaje się na Salzburg do Frankfurtu, więc zdaje się, iż przygotowywa się nowe spotkanie dwóch monarchów.

Wiedeńska *Presse* z d. 13. bm. tak się wyraża o polityce niemieckiej Prus: Prusy w ogóle nie chcą Niemiec z Austrją, mówiąc bowiem o Niemczech, mają zawsze tylko Prusy na myśli. Mówią oni: Małe Niemcy, a rozumią przez to: Wielkie Prusy. Plan ten jest niemożebnym. „Gdy Austrja ma tam udział, z tego powodu też Prusy odsuwać będą na bok wszelką reformę Niemiec, która nie jest wodą na ich młyn. Nie trzeba więc łudzić się w tej mierze. Żebyśmy poczynali sobie w jakikolwiek sposób, będą stały na przeszkodzie każdemu zjednoczeniu Niemiec, które nie zapieczętuje supremacji pruskiej. Myśli te nie siedzą tylko w głowach junkrów pruskich, lecz podziela je także większa część ludu pruskiego, który zgodzi się i na p. Bismarka, gdy by tylko uderzył na Austrję. Lecz pomimo to nie powinniśmy tracić otuchy. Jeśli reforma rzeszy Niemieckiej, którą uchwali kongres książąt, odpowiadać będzie duchowi czasu, to opinja publiczna mimo oporu Prus doprowadzi ją do zwycięztwa. Cóż zrobią Prusy same przeciw zjednoczonym Niemcom!"

Od czasu wysłania not najświeższych Francji, Anglii i Austrji do Petersburga, błąka się po dziennikach wieść, że dwory zachodnie odstąpiły od warunku zawieszenia broni i konferencji ośmiu mocarstw. Nie dziwimy się, że dzienniki niemieckie powtarzają te domysły, graniczące o śmieszność, lecz pojąć trudno, dlaczego dzienniki polskie wierzą tym baśniom. Mocarstwa takie jak Francja i Anglia nie opuszczają tak łatwo stanowisk raz zajętych, zwłaszcza w chwili, kiedy najnowsze dokumenta moskiewskie z d. 25 i 30 lipca są dowodem najwyraźniejszego uporu Gorczakowa. Czyż podobna, aby Napoleon i Russel kapitulowali przed rozmyślnym naciskiem Moskwy? Półurzędowy *Pays* zresztą potwierdził przed kilkoma dniami, że noty trzech dworów, wysłane ostatniemi dniami do Petersburga, zachowują w całej sile wszystkie dawniejsze propozycje, w tonie grzecznym wprawdzie, lecz dość surowym, aby propozycjom tym nadać cechę żądań i warunków. Domysły, z tem sprzeczne, są bez podstawy.

W Paryżu spodziewają się, że *Monitor* ogłosi jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia depeszę hrabi Drouin de Lhuys. Najświeższe doniesienia *Köln. Ztg.* upewniają, że zgoda trzech mocarstw, zachwiana chwilowo pozornie od ostatnich dni lipca, została już przywróconą, a *Pays* z d. 10 b. m. dowodzi, że „między Francją a jej sprzymierzeńcami nie było właściwie żadnych nieporozumień."

Arcyksiążę Maksymilian, jak *France* donosi, przesłał drogą telegraficzną podziękowanie swe cesarstwu francuzkiemu za złożone mu powinszowania korony meksykańskiej. Deputacja meksykańska do arcyksięcia jest w drodze. Uchwała junty była jednogłośną.

W Paryżu powszechne ma panować mniemanie, że arcyksiążę austrjacki nie odmówi przyjęcia korony cesarskiej w Meksyku. W odpowiedzi swej na powinszowania, odebrane z St. Cloud, miał uczynić to zawisłem od woli swego brata, cesarza Franciszka Józefa. Z drugiej strony zapewniają, że dwór wiedeński nie będzie czynił żadnych trudności, a arcyksiążę miał już nawet znieść się z Rzymem, co do wyboru przyszłego nuncjusza dla Meksyku.

La France donosi, iż lud meksykański przyjął wotum notablów z zapałem. Nazajutrz zaczęto podpisywać adres do zgromadzenia z powinszowaniem rezultatu obrady. Uchwała notablów ma być przedłożoną pojedyńczym prowincjom. Skutek wotum prowincyj, jak pisze *La France*, nie może być wątpliwym, gdyż z 18 państw, które tworzą konfederację, 15 już się oświadczyło przychylnie. Gdyby arcyksiążę Maksymilian przyjął koronę, zostałby zaraz uznanym przez Francję i Anglię. *Monitor* z dnia 10 bm. umieszcza na czele swego biuletynu krótką biografię arcyksięcia.

Wojska pruskie w Poznańskiem dzień i noc są na nogach. Żołnierzom na pograniczu nie wolno się nawet rozbierać do snu. Zaciągi świeże i nieustanne do korpusu Taczanowskiego alarmują ich co chwila. W Pleszewie z d. 8. na 9. b. m. nawet artylerja była w pogotowiu, działa stały zaprzężone, rozeszła się bowiem pogłoska, że „zuzüglery" napadną na koszary i zabiorą konie, a Prusaki wierzyli, zwłaszcza gdy szyldwach, stojący przy baterji na placu, dostał kilka kamieni w pikelhaubę, co uważał za wstęp do napadu.

Inwalid petersburgski opowiada szeroko o rozmaitych gwałtach, jakoby popełnianych przez drobne oddziały (żandarmów) powstańcze, których ofiarą padały drobne komendy moskiewskie i zakłady szyzmatyckie. Zamieszcza również kilka biuletynów o działaniach wojennych na Litwie i Żmudzi, które dowodzą, że powstanie tam trwa w całej sile. Dnia 17. lipca bił się naczelnik Kościałkowski (Robak) pod Roszą na Żmudzi, d. 19. z. m. walczył obywatel Tołoczko na czele 300 ludzi pod Tołoczką, a Pomarnacki(?) i Lutkiewicz pod Moszanami d. 27. zm., wszystko na Żmudzi. W gubernji wileńskiej zaś pułkownik moskiewski Tysdel ucierał się, zapewne d. 25. z. m., z oddziałem Wysłoucha pod Łaniatami, i rozbił go po raz 10ty. W gubernii mińskiej snują się oddziały jazdy litewskiej, przepłaszając Moskwę wszędzie. *Inwalid* wspomina o jednej tylko potyczce z takim oddziałem, która zaszła ostatnich dni lipca, lecz nie wymienia miejsca. Murawiew, który dał carowi słowo (honoru?) że do d. 27. czerwca (9. lipca) upokorzy i rzuci pod stopy carowi miateż litewską; złamał więc słowo. Biuletyny powyższe okazują zarazem, że obok dawniejszych dowódzców powstają nowi na Litwie i Żmudzi.

Warszawa 11. sierpnia.

(BZ) Oddział polski pod Kośminem z tej strony Kurowa odniósł w niedzielę świetne zwycięztwo nad kolumną moskiewską, złożoną z 3 rot piechoty, sotni kozaków i dwu dział. Był to konwój dla transportu pieniężnego. Na trzech wozach pocztowych wieziono dwa miliony złotych polskich w śrebrze i złocie. W okolicy Kośmina ciągnie się na dwie mil prawie las po obu stronach szosy. Gdy w ten las wszedł konwój z wozami, nagle zaczęto do niego strzelać z poza drzew. Dowódzca moskiewski zaczął odstrzeliwać się z dział. Ogień działowy bez przestanku szedł w las, lecz bez szkody dla powstańców. W końcu działa tak się rozgrzały, że trzeba było zaprzestać strzelania. Wtedy właśnie nadciągnął był nowy oddział polski. Więc rzucili się powstańcy z wielkim zapałem i impetem na Moskali, posuwających się powoli szosą. Napad był tak gwałtowny, że od razu nastąpiło zamieszanie zupełne w szeregach moskiewskich. Kosynierzy wpadli na wozy. Strzelcy i konnica polska ścigała pierzchających Moskali. Działa Moskale zostawili Polakom, lecz zagwoździli je pierwej. Jedna rota piechoty została zupełnie rozbrojoną. Karabinów wzięto do 400. Padło 150 Moskali, 120 dostało się do niewoli. Wszystkie transporta z pieniądzmi i działa są w ręku powstańców.

Rannych Moskali Polacy kazali włościanom z Kośmina odwieść na wozach do Lublina. Więźniów, z wyjątkiem oficerów, puszczono wolno, dawszy każdemu z zdobytej sumy po rublowi na drogę.

Cało i z bronią wyszło z całej kolumny moskiewskiej tylko 60 ludzi.

W Warszawie rozpowszechniono niby od patrjotów moskiewskich, z Moskwy 29. lipca, pochodzącą odezwę do Polaków, aby zaprzestali walki i poddali się carowi, a car im nada osobną autonomię w Kongresówce. Jestto robota, wychodząca z kancelarji wielkiego księcia.

Kraków d. 13. sierpnia.

Δ O oddziele Ch....., który niedawno co przeszedł w Krakowskie, a jeszcze prędzej powrócił, różne krążą wieści, to atoli zdaje się być uzasadnionem, że energia i wola dowódzcy byłaby zdołała ułatwić połączenie się oddziału z oddziałem Chmieleńskiego. Sześciu tylko prawdziwych ochotników zdołało się dostać do Chmieleńskiego.

Tego ostatniego siły rosną, ma już 400 ludzi, a co nadewszystko, że nadzwyczaj szybko umie ich organizować i ćwiczyć wojskowo. Gdyby mógł mieć prócz tego jakieś depot broni, to niezawodnie ludzi by mu nie brakło, gdyż wiemy o całych gromadach, czekających tylko na broń; lecz wysełki tejże organizacja zewnątrz, (której to głównym obowiązkiem być winno) nadzwyczaj leniwie dokonuje.

O włościanach nietylko w innych województwach, ale nawet w województwie krakowskiem, o ich gotowości wstąpienia w szeregi powstańcze, niejednokrotnie wam i niefałszywie pisałem; dziś wszyscy, co ztamtąd przyjeżdżają, to samo mówią; potrzeba ich tylko chcieć i umieć brać. Włościanie widząc że tyle czasu trwa powstanie, że go przecie Moskale tak odrazu nie zmogli, zaczynają wierzyć w jego potęgę, i mógłbym po nazwisku wsie wyliczyć, gdzie oczekują gorąco nadejścia oddziału, aby się zaraz do niego przyłączyć. Potrzeba więc tylko aby oddziały nadchodziły, co obecnie również strasznie leniwie się odbywa!

Najświeższą, lubo ogólną dać wam mogę wiadomość z Lubelskiego. Oto dowódzca oddziału polskiego Kruk (pseudonim) silny konwój moskiewski, transportujący kasę do Zamościa, zupełnie pobił tak, że tylko kilkunastu kozaków z samego początku uszło, 160.000 rubli zabrał, 2 armaty i bardzo dużo niewolnika. Skutkiem tego Moskale w Lublinie w ogromnym strachu. Relata refero.

Z nad granicy Lubelskiego 12. sierp.

(O) W przeszłym tygodniu jeszcze, oddział naszych, przydybany koło Janowa w wąwozie gotując obiad, przez Moskali, utracił kilkadziesiąt ludzi i rozsypał się. Moskale bezpieczni zalegli ten sam wąwóz; a inny oddział naszych, przybyły na posłyszane strzały, wytłukł Moskali do nogi. Bliższych szczegółów nie ma. — Dla tego się spóźniłem w nadziei, iż zkąd innąd nadejdzie dokładniejsza wiadomość; — gdy tej nie czytam, posyłam choć tylko ten ułamek.

Za Kraśnikiem 8 partyj naszych w liczbie do 4.000 spotkało się w końcu zeszłego tygodnia z Moskalami, którzy ze wszech stron, z Tomaszowa, Krasnegostawu, Janowa i Lublina nadciągli, i walka ma trwać ciągle; dochodzą nas albowiem co dzień wieści o działowych strzałach; skoro coś z rezultatu nas dojdzie, doniosę.

Gospodarstwo przemysł, i handel.

— Bezwątpienia czytelnikom naszym wiadomo, że dla powiększenia udoju mleka i w ogóle dla lepszego podkarmiania bydła, nieraz już radzono dodawać do karmy nieco tłuszczu. O korzyściach, jakie może przynosić ten dodatek, zdania są podzielone. Lecz oto co pisze niedawno jeden z holenderskich gospodarzy o zrobionem przez się doświadczeniu w tej kwestji: „W przeszłym roku próbowałem dodawać cielętom do zwykłej ich karmy cokolwiek tłuszczu; robiłem to, wychodząc z tej zasady, że należy dodać części tłuszczowe, których cielęta nie dostają w czasie karmienia ich kwaśnem mlekiem i serwatką. Cielęta zostawały przy krowach dwa tygodnie; w tym czasie przyzwyczajałem ich do kwaśnego mleka, i gdy już zupełnie oswoiły się z tym pokarmem, odłączyłem je od matek i dodawałem do karmy, składającej się z kwaśnego mleka i nieco siana, codziennie po 6 łotów tłuszczu, dzieląc tę ilość na 3 porcje. Z tłuszczów używałem najwięcej tłuszczu wieprzowego; także łój owczy i wołowy i olej rzepakowy; ten ostatni jednak cielętom nie bardzo smakuje. Taki sposób udał mi się doskonale i był leszy od innych, jakie przedsiębrałem przy karmieniu cieląt kwaśnem mlekiem. Później zmniejszyłem dozę tłuszczu do trzech łutów i postępowałem tak dalej przez 4 miesiące. W tym jednak perjodzie, zmieniłem główny pokarm, gdyż zamiast mleka, którego ilość stopniowo zmniejszałem, dawałem później cielętom tylko gęszczę z bobu końskiego i otręby; siana zwykłym trybem dostawały. Następnie cielęta dostawały taką samą karmę jak i reszta bydła rogatego, mianowicie mięszaninę z sieczki, ze słomy pszennej i owsianej, z dodaniem makuchów olejnych i buraków. Z powyższej metody karmienia, otrzymałem rezultat bardzo zadowalniający, gdyż cielęta bardzo prędko i dobrze wyrastały i jeśli tak dalej pójdzie, to już w trzecim roku będą mogły być użyte do rozpłodu.“

— W zeszłym miesiącu d. 20. odbyło się w Szremie (w Poznańskiem) walne zebranie Towarzystwa oszczędności i pożyczek wekslowych, któremu przewodniczył p. Jackowski. Jak wielkiem dobrodziejstwem dla miast i powiatu jest to Towarzystwo i jak wielce jest potrzebnem, o tem najlepiej świadczą następujące cyfry. Według sprawozdania dyrekcji, Towarzystwo w ubiegłym roku miało dochodu 60,853 talarów, rozchodu 59,043 tal.; pozostało w kasie remanentu 1,810 tal. Fundusz żelazny prócz złożonych akcyj wynosi 6000 tal. Towarzystwo zjednało sobie przez ciąg swego 13letniego istnienia ogromne zaufanie, tak, że bardzo wielu umieszcza w niem swe kapitały, przynoszącym je $3^1/_2$ od sta rocznie.

— Z Litwy donoszą: Dał Bóg urodzaj, nie można grzeszyć narzekając, bo i ozimina i jarzyna dopisały: jeżeli dobrze uda się zebrać, to wszystkiego będzie obficie. Jedne sianożęcie w tym roku niedopisały, gdyż i ukos mniejszy z powodu zimna w maju, i ostatnie ciągłe niepogody w czasie samego sianokosu przypadające, wielce zbiór utrudniły i wiele siana popsuły. Ztąd ceny na siano są wysokie. Co do cen zboża, to po części zależeć będzie od tego, jak się udadzą zbiory.

— W Bosnji i Hercogowinie wybuchła zaraza bydła w niesłychanej dotąd sile; z tego względu na granicy państwa austrjackiego zaostrzone zostały środki ostrożności.

— Wiedeń dnia 11. sierpnia. Bilans półroczny Towarzystwa kredytu ruchomego wykazuje czystego zysku 2,065.000 złr.

— W Morawie żniwa prawie już ukończone — plony dość obfite. Ceny zboża w w Bernie są następujące: m. pszenicy 6.46, żyta 4.30, jęczmienia 3.35, owsa 2.30.

— Z Krakowskiego donosi Czas: Zbiory wszędzie bardzo piękne; mimo tego szlachta liczy na wysokie ceny. Na targu krakowskim ruch niezwykły na żyto. W ciągu kilku dni sprzedano 5 do 6 tysięcy worków żyta do Górnego Szląska, toż samo jęczmień i owies wciąż poszukiwano. Ceny przeciętne są następujące: m. pszenicy 4.50, żyta 2.65, jęczmienia 2.37, owies 1.80.

— Na targu lwowskim dnia 12 sierpnia płacono: m. pszenicy 3.30, żyta 1.70, jęczmie 1.60, hreczki 2.10, owsa 1.40, kartofli 70 kr.

Przyjechali d. 12. sierpnia.

PP. Sawicki K. z Buczacza, Głogowski A. z Bojaniec, Tiernau H. z Dobczyc, Starzyński B. z Derewni, Lewicki M. z Koniuszek, Obertyński W. z Leszczkowa.

Wyjechali d. 12. sierpnia.

PP. Łoś J. do Bortkowa, Soroczyński R. do Choronowa, Kopestyński T. do Wierzbówki, br. Baworowski W. do Strussowa, Naimski W. do Warszawy, Darowski A. do Kijowa.

Kurs lwowski, z dnia 12. sierpnia.

		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	25	5	31
Dukat cesarski		5	29	5	34
Moskiewski półimperyał		9	10	9	18
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	76
Pruski talar kur.		1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	13	75	75
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	78	88	79	53
Galicyj. oblig. indem	bez kuponów	73	78	74	48
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	81	53	82	28
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	201	—	202	50

Kurs wiedeński, z dnia 12 sierpnia

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	76	80
Pożyczka nar 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	35
Losy z r. 1860	101	60
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	795	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	—
Londyn 10 funtów sterlingów	112	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	33
Srebro za 100 zł. w. a.	111	—

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa (Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz 5 min 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.